№ 46.
Rok drugi.

N. PIEKARY
dnia 11. Listopada 1869.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr. 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiém kosztuje 45 cent. monetą srebrną, zaś w prost na ręce Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 1 raz umieszczone w Zwiastunie będzie Za powtórzenie płaci się połowę, to jest: 6 fen. od wiersza.

Nowa ustawa powiatowa.

Z nowszych rozporządzeń publicznych żadne nie mają takiego znaczenia daleko sięgającego, jak wprowadzenie *nowych miar i wag*, *jako też nowa ustawa procederowa czyli przemysłowa* (Gewerbe-Ordnung.) Te dwie ordynacye (ustawy,) z których pierwsza stanowi lewą, druga prawą rękę ciała przemysłowego i handlowego, już nie są projektem (układem,) lecz przepisem, a nieomal każdy mieszkaniec — nie tylko Prus, lecz każdego innego kraju należącego do Związku Północno-niemieckiego ma w tém szczególny interes obeznania się z temi nowościami na polu zarobkowém; o nowych miarach i wagach nawet już uczą w szkołach ludowych. — Podczas gdy każdy człowiek trudniący się przemysłem co do swych stósunków zarobkowych niby jest osobą dla siebie tylko istniejącą; istotą żyjącą dla zysku własnego, więc samolubną widzącą w ludziach innych więcéj nic, aniżeli środki mnożenia korzyści swojéj: to jako dziecko ojczyzny; jako członek społeczeństwa ludzkiego; jako sąsiad, członek gminy, mieszkaniec powiatu, obwodu rządowego, prowincyi: jako poddany państwa, jedném słowem: jako obywatel w żaden sposób nie może się uważać za istotę odosobnioną, dla siebie tylko istniejącą i wyłącznie sobie i interesom swoim żyjącą. Obywatel bowiem jest tylko osobném ogniwem we większym lub mniejszym łańcuchu, przymocowanym jednym końcem do ogniska domowego, drugim zaś do tronu Monarchy, a między temi dwoma głównemi punktami podparcia porządku i pokoju, swobody i szczęścia tak wyprężonym, iż w skutek poruszania się łańcucha całego, poruszy się też każde ogniwo tegoż, jako odwrotnie poruszanie każdego ogniwa wprawi też w ruch łańcuch cały. Jeżeli gdzie, to w pożyciu obywatelskiém powinno mieć znaczenie i ważność wielką, przysłowie: „Każdy za wszystkich a wszyscy za każdego!“ Takie życie obywatelskie jest życiem formalnie familijném — naturalnie w znaczeniu polityczném, a takiém też powinno być, jeżeli ma być błogiém i korzystném. Życie familijne odznacza się zgodą i wzajemném przywiązaniem między członkami, jako też dążeniem do wspólnego celu, zatém popieraniem wszystkich interesów wspólnych i dobru pospolitemu służących. Że takiego celu bez wspólnych ofiar sił i środków pieniężnych nie osiągnie się, to pewnie też i rozum ograniczony tak dobrze pojmuje, jak potrzebę pieniędzy do kupienia na jarmarku bótów; bo „co nie idzie, to też nie chodzi,“ mówi przysłowie wiejskie; trzosy zaś są bótami, w których chodzi świat cały, i w których idzie wszystko, coby boso bez pieniędzy nie szło. Z umarłych żyje tylko kopacz (grabarz,) a z powietrza ani mucha i komar; dla skrzyń próżnych zaś nie potrzeba ministra skarbowego, a bez pomocy obywateli nie stanie ratusz. Oby przekonanie toż z rozsądnymi dzielili wszyscy członkowie gminy, wszyscy mieszkańcy powiatu; oby pierwszem znamieniem godności obywatelskiéj było szczére i usilne dążenie ku dobru — bez wstrętu od potrzebnych do jego osiągnienia ofiar, a z poddaniem swéj woli osobistéj pod mniemanie i uchwały publiczne! Taki duch wspólny i prawdziwie obywatelski, dobrem powszechném się zajmujący i do dobra kraju zamierzający, ożywia naród cały, łącząc ludzi w lud, sąsiadów w gminę, gminy w powiat, powiaty w obwód rejencyjny, obwody w prowincyą i prowincye w jednę całość nierozdzielną, którą nazywamy państwem i mocarstwem, a które mamy do uważania za naszą ojczyznę ziemską. Duch ten, a jedynie on — wyrabia z każdéj gminy to, co podług pojęcia naszego dla nas powinno być rajem, to jest wielką familię zgodną i spokojną, zamożną i wzorową; wyrabia z powiatu wzór dla państwa całego, więc państwo mniejsze wzorowe, w którem i każdy chłopek jest czynnym członkiem Rządu, a to rządu nad sobą — na korzyść własną i powszechną jako też na wspieranie Rządu istotnego, to jest Zwierzchności. Toż jest zadaniem każdego członka gminy, każdego mieszkańca powiatu; nie bądźże więc w tym względzie członkiem martwym, a bynajmniéj dopiero szkodliwym; niech z Ciebie nie będzie *zero*, lecz też nie *Nero* (okrutnik;) chodź drogą średnią, bo jest złotą!

Najmniejsze towarzystwo w społeczeństwie ludzi jest familia, i w niéj powstanie w skutek wychowania podług politycznych zasad rodziców, szczególnie ojca, w dzieciach pierwszy zaród polityczny. Z większéj liczby fa-

miliów składa się gmina, która jest najmniejszém w państwie społeczeństwem obywatelskiém, więc politycznêm; połączenie większéj liczby gmin w całość polityczną zaś stanowi powiat. Podczas gdy gmina zajmuje tylko miasto, lub wieś, więc tylko miejsce mieszkania; podczas gdy przełożonych swych sama sobie obiera i przez tychże sama zarządza interesami swemi; podczas więc zarząd gminny przynajmniéj jeszcze ma coś patryarchalnego i nawet republikańskiego: mają się stósunki co do zarządu powiatowego już inaczéj, już niby bardziéj po krajowemu więc po politycznemu. Powiat zakrawa niby już na kraik (krajnę,) bo jest najmniejszą częścią w politycznym podziale kraju, więc państwa; ma powiat za naczelnika urzędnika państwowego, u nas królewskiego, a czém Król w państwie, czém Naczelny Prezes w prowincyi, czem Prezydent rejencyjny jest w obwodzie rejencyjnym, tém jest Radzca ziemiański (landrat) w powiecie: powiat bowiem jest najmniéjszym obrazem państwa, jest państwem samém w granicach ciaśniejszych, jest w znaczeniu niezłém — „państwem w państwie.“

Ponieważ życie polityczne, życie państwa — pierwsze formy stałe, zarządowi całego państwa odpowiednie — przyjmuje w zarządzie powiatowym, ma Rząd państwa wzgląd szczególny na wykształcenie publicznego, politycznego życia i ruchu w powiecie, a ponieważ stósunki polityczne w skutek wprowadzenia konstytucyi w każdym względzie się zmieniły, to *Rząd pruski postanowił, zastósować do potrzéb i zasad dzisiejszych też i zarząd powiatowy.* Już 60 lat temu, że Król Fryderyk Wilhelm III. królestwu Swemu dał ustawę municypalną dla miast (ordynacyą czyli ustawę miejską,) w skutek któréj właśnie obywatelstwo każdego miasta samo obiera przełożonych swych komunalnych (miejskich,) zawiadującymi z polecenia i w imieniu obywatelstwa publicznemi interesami miejskiemi. Podobny zarząd co do interesów społeczeńskich całego powiatu mieliśmy dotychczas w zakładzie Stanów powiatowych i sejmików (zgromadzeń) powiatowych. Urządzenie toż ma teraz otrzymać prawa i swobody obszerniejsze, *uzasadnione na podstawie samorządu,* to jest działania własnego w publicznych sprawach powiatowych, nawet policyjnych, naturalnie tylko przez obranych poczęści przez mieszkanców powiatu urzędników powiatowych, na których ma przejść jedna część działalności Władz rządowych. Dotyczący projekt (układ) *„nowéj ustawy powiatowéj“* oddał pan Minister spraw wewnętrznych Izbie drugiéj już krótko po otwarciu teraźniejszych posiedzeń Sejmu pruskiego. Jego treść główna jest następująca.

Układ nowéj ustawy ma tytułów (rozdziałów) 7, paragrafów (oddziałów mniejszych) 142, stron 150, więc jest dosyć obszerny; tu tylko mogę podać główne rysy jego. — „Powiat jest ściśle ograniczoną częścią kraju, któréj ludność stanowi naturalne stowarzyszenie, zawiadujące samo interesami swemi. — Miastom wiekszém będzie wolno wystąpić z połączenia gmin stanowiących ciało powiatowe. — Naczelnikiem całego powiatu zostanie, jak teraz, *Radzca ziemiański (landrat.)* Gminy wiejskie obierają same przełożonych swych. — Urzędy policyjne przywiązane do dóbr szlacheckich, jako też sołtystwa dziedziczne, mają się znieść; lecz zostanie i nadal zarząd samodzielnych kluczów dóbr. — Każdy powiat ma być podzielonym na okręgi czyli obwody po 4 — 6 tysięcy mieszkańców, których naczelnikiem będzie *Komisarz okręgowy (Amtshauptmann.)* Urząd jego jest honorowy, bezpłatny. — *Radzcą ziemiańskim,* który przed obiorem nie koniecznie potrzebuje być zamieszkałym w powiecie dotyczącym, mianuje Rząd królewski. Radzca ziemiański jest przewodniczącym wszystkich wyborów powiatowych; zasiada w sejmikach powiatowych, wydziałach i komisyach jako członek pierwszy, mający głos ważny, chociażby nie był członkiem dotyczącego ciała obiorczego; jest wyższą instancyą w sprawach tyczących się zażaleń na komisarzy okręgowych burmistrzów i sołtysów; jest zastępcą Rządu państwa, mającym dozór nad interesami podatkowemi, wojskowemi i innemi.

Komisarzem okręgowym obiera Rząd z mieszkańców powiatu, lub tymczasowo z kandydatów do wyższych urzędów państwowych. — Do jego czynności mają należeć dotychczasowe obowiązki Radzcy ziemiańskiego co do policyi zwyczajnéj i polnéj; sprawy tyczące się budownictwa wodnego i zakładania dróg; interesów ubogich i komunalnych. Komisarz jest najbliższym przełożonym wszystkich gmin wiejskich w okręgu swym, mającym pod sobą téż żandarmów i podobnych urzędników powiatowych.

Trzecią Władzą powiatową jest *Wydział powiatowy* (Kreis-Ausschuss,) składającéj się z Radzcy ziemiańskiego i 6 członków innych, z których trzech obierają zgromadzenia powiatowe, drugich trzech zaś komisarze okręgowi i burmistrzowie. Muszą w powiecie być zamieszkali, a urzędy ich téż są honorowe, więc bezpłatne. Miasta większe, które wystąpiły z grona gmin między sobą połączonych, obiorą podobnych Wydziałów miejskich. — Wydziały te mają obowiązek przygotowania i wykonania uchwał zgromadzeń powiatowych; mają zarząd interesów komunalnych i mianowanie urzędników powiatowych; do nich należy sprawozdanie o rzeczach publicznych i sprawy publicznego zarządu krajowego.

Sejmiki powiatowe (Kreistage) będą miały po 25 do 50 członków obranych. W państwie całém będzie teraz takowych głosów powiatowych 7955, podczas gdy dotychczas było 14,033; z dziedziców wielkich zbierze się głosów 3607, dotychczas zaś było 11,643; głosów z gmin wiejskich 2798, dotychczas 1305; z miast 1550, dotychczas było 1085. Z tego widać, iż wielcy dziedzice wprawdzie jeszcze mają najwięcéj głosów, lecz znacznie mniéj, jak dotychczas; miasta i wsie zaś do kupy przewyższają liczbę głosów dziedziców wielkich. Zastępcami mieszkańców powiatu na sejmikach powiatowych będą: 1) z miast; 2) z gmin wiejskich i samodzielnych kluczów dóbr, przynoszących najmniéj od 1000 talarów czystego dochodu rocznego z podatku gruntowego; 3) zastępcy dóbr przynoszących 1 — 6 tysięcy tegoż; 4) przynoszących przeszło 6000 talarów. — Sejmików powiatowych będzie co rok dwa. — Podatki powiatowe mogą się tylko płacić jako dokładki do podatków zwyczajnych. — Cały projekt zresztą odnosi się tymczasem tylko do wprowadzenia w sześciu prowincyach wschodnich: w Prusach, na Pomorzu, w Brandenburgii, w Szlązku, we Wielkiem księstwie Poznańskiém i w Saksonii. Wprowadzenie dalsze ma dopiero nastąpić w razie wykazania się stósowności projektu tegoż do celu w prowincyach wschodnich, w których życie komunalne najbardziéj jest rozwinięte.

Na posiedzeniu w dniu 2. Listopada przyjęła Izba druga § 1. i 2. układu téjże ustawy bez odmiany. § 1 brzmi: „Powiaty zostaną z teraźniejszemi granicami jako obwody zarządowe. § 2. Każdy powiat podług bliższego przepisu prawa niniejszego stanowi ciało komunalne, za-

wiadujące własnemi interesami swemi z prawem korporacyjném (ciała czyli stowarzyszenia prawnego.) §. 3. przyjęto z tą odmianą, że ustanowienie i zmiana granic powiatowych nie ma uskutecznić się w skutek uchwały rządowéj, lecz stósownie do prawa (wydanego przez Izbę.) § 4. dotyczący wyłączenia się miast większych z grona gmin, stanowiących ciała powiatowe, i ułożenia się z temi w skutek tego — wywołał spór wielki i rozprawę dłuższą; sam pan Minister spraw wewnętrznych rozprawiał przeciw owemu *ułożeniu się drogą prawną;* mimo to przyjęto 167 głosami przeciw 145 wniosek posłów Hennig i Hoverbeck, podług którego już miastom mającym tylko 20,000 mieszkańców służy prawo do wspomnionego odosobnienia się, jako też ułożenie się będzie zależało od rozstrzygnięcia sądowego. — Odmiana § 3. téż była skutkiém wniosku wspomnionych codopiero dwóch posłów.

Układ ustawy powiatowéj nie podoba się wszystkim; lecz na co ganić przed czasem, więc niepotrzebnie, niewiedząc jeszcze, jakich odmian dozna reszta 138 paragrafów, jeżeli już § 3. i 4. tak znacznie zmieniono. — Oby zresztą ustawa taż zadowolniła wszystkich mieszkańców państwa pruskiego; oby się stała mocną podporą tronu i stałą podstawą szczęścia ludowego!

Rzeczywistość.

Mądrość świata wymyślona,
W miejscu wiary otworzona,
Odpycha ludy od Boga;
Przeto idzie wielka trwoga!

Bo niewierność, modły studzi,
I oślepia słabych ludzi,
Że się na świat oglądają,
A sumienie za nic mają.

Choć kto rozumować może,
To nie chowa prawa Boże;
Bo tak żyje jak zwierzęta,
Przeto wpada w czartów pęta!

Wiara tylko zbawić może,
I da miłosierdzie Boże;
Lecz chcący wiarę zachować,
Winien za grzech pokutować.

Lecz są ludzie jak bez głowy,
Choć uczeni do połowy,
Że nie myślą o przyszłości,
Ani nawet o wieczności.

Czujność zbawcza, lud nie bawi,
Tylko nowość gdy się zjawi,
Co gazety wyszukują,
I gdy wiarę szykanują?

Te to gazety światowe,
Głoszą sprawy talmudowe,
By ludowi zbebłać rozum;
Piszą wierszem, lub też prozum.

Teraz; w te zawzięte czasy,
Już tych gazet są zapasy,
Co boskości nie uznają,
Więc kłam, za prawdę podają.

Wycieczka w Świat.

Świat jest prześliczny. Góry i doliny, źródła, wodopełne rzeki i huczące morze, ich stanowisko, pobudzają nas do wykrzyknienia z Psalmistą: Panie, Panie nasz, jakoż dziwne jest imię Twoje po wszystkiéj ziemi! Podziwienia godne są wspaniałe miasta z swemi twórami sztuki, kościołami i tumami. Tu można zdumiewać się na dzieła dowcipne ludzkie; poznać tu można narodowe obyczaje i obrządki, umysł i sposób myślenia ludu, jego sprawunki i zatrudnienia, a to jest potrzebne do pomnożenia i wydoskonalenia wiadomości, i doświadczenia naszego. Nie dziw, że nie jeden z nas życzy sobie pójść w świat z jednostajności domu swego. I ja miałem takie życzenie. Złączywszy się z sąsiedzkim w spółpracownikiem w winnicy Pańskiéj opuściłem moją izdebkę, aby w świat podróżować, i doświadczyłem że żadnemu podróżującemu poczytać za złe nie śmiemy, jeśli ma pieniądze w kieszeni na wydatki podróżne. Nie miałem ci ja pieniędzy na podróż, ale odmawiając sobie nawet potrzebne rzeczy, oszczędzałem tak długo, aż uzbierałem tyle, ile jest na podróż taką potrzebne.

Chcę podróż moję w "Zwiastunie" opisać, aby jego czytelnicy wiedzieli, co w świecie widzieć można, szczególnie ci, co nie mają pieniędzy ani sposobności do podróżowania. Więc nie piszę dla uczonych i wszędzie po świecie znajomych, lecz dla prostych wieśniaków i robotników, którzy nie są wstanie swemi własnemi oczyma widzieć, co innych w świecie zajmuje.

Z Kattowic wyjechaliśmy z rana— było to w pogodnym dniu Lipca—jechaliśmy ciągle aż do Drezna, gdzieśmy na wieczór tego samego dnia około 7 godziny przybyli. Drezno jest stołeczne miasto królestwa Saskiego na obu brzegach Elby rzeki położone. Skorośmy w domie gościnnym kurz z nas otrząśli, było naszem główniejszem staraniem, gdziebyśmy się mogli czemś najlepiéj pokrzepić. A oto prawie przy Elbie jest restauracya zwana „wioska włoska," skąd widok śliczny na miasto, most i brzegi rzeki. Tu są smaczne potrawy i dobre piwko. Tu usiedliśmy, jedli i pili do syta; bo mieliśmy głód i pragnienie. Ale chcieliśmy też mieć jaką zabawę dla duszy, do któréj się wnet okazya zdarzyła. Albowiem dała się słyszeć muzyka na T a r a s i e B r ü h l a (pałać hrabiego Brühla z przechadzką.) Był to koncert na cześć nowonarodzonego królewicza saskiego. 42 wojaków z ulubionego pułku króla, dawali koncert w sali okazałéj, a słuchacze, wyborne spółeczeństwo, siedzieli w sali i ogrodzie. My się przyłączyli dotych, co w ogrodzie siedzieli. Bardzo piękna to była muzyka koncertowa, daleko piękniejsza, niźli w karczmie wieśniackiéj, a nie było tam krzyku ani wrzasku ani bijatyki, lecz wszyscy zachowali obyczajność i grzeczność. Takiéj muzyce w takiem spółeczeństwie może się każdy człowiek bez grzechu przysłuchiwać. — W następującym dniu wczas rano udaliśmy się do *kościoła nadwornego* (w którym królewska familia swoje nabożeństwo odprawia,) aby mszą św. celebrować. Jest to ogromny i wspaniały kościół, ozdobiony obrazami znakomitych malarzy; a z większą uroczystością i nabożnością sprawują się tajemnice boże w takim domie bożym, zwłaszcza, gdyśmy oraz słyszeli z bocznéj kaplicy śpiew chłopców szkolnych, który się po całym kościele rozlegał jako śpiew niebieski i który serca więcéj do pobożności porywał. Tu widzieliśmy *Nuncyusza* z Mnichowa (zastępcę Ojca św. u króla ba-

warskiego) który do Drezna był zaproszony na ochrzczenie nowonarodzonego królewicza. Obok nadwornego kościoła wznosi się piękny dom. Jest to teatr dreździeński, w Europie jeden z najpiękniejszych budynków tego rodzaju. Szkoda, że go spustoszył ogień nie tak dawno, jako donosiły gazety. Pójdźmy teraz do *zielonego sklepu*. Co to za piękności i kosztowności się w nim znajdują! Zielony sklep w Dreznie jest zbiór drogich i sztucznych rzeczy. Mieści się w nim ozdobna broń, srebrne i złote naczynia, kamienie drogie, muszle, klejnoty, a wszystko, co się tu znajduje, jest z wielką sztuką wyrobione; między innemi rzeczmi *złote żółtko*, w którem, gdy się otworzy, siedzi na jajach kokosz, sztucznie z drogich kamieni zrobiona. Kokosz zaś w sobie zakrywa ładną koronę królewską, z której, gdy się rozbierze, wypada pierścień śliczny i tak kosztowny, iżby go mógł nosić pan najzamożniejszy. Kokosz, korona i pierścień są w tém jednem złotem żółtku jedno w drugie stósownie spojone. Co się tyczy sztuki, przedmiotów zielonego sklepu najbardziej nam się podobał *dwór wielkiego Mogoła* w dzień jego urodzin. Jest tu widocznie przedstawiona potęga, świetność i bogactwo wielkiego Mogoła. Większa część z 132 osóbek niesie bądź w ręku bądź na wielbłądach dary monarsze na tronie siedzącemu, inni mu się kłaniają i hołd oddawają, a wszystkie osóbki są z kosztownych kamieni tak dokładnie wyrobione, iż się zdają być żywemi. Co się tyczy kosztowności w zielonem sklepie, to tam jest przechowany dyament zielony oszacowany 400,000 talarów; oprócz tego łańcuszek naszyjny, który ma wartość 7 milionów talarów. Miałem chęć go sobie kupić, ale nie miałem tyle pieniędzy, a niechciał mi żaden pożyczać. Jednak mi tego żal nie było; bo mi później powiedziano, że ów łańcuszek naszyjny i ów dyament nie są na sprzedaż. Nie dziw, że skarby w zielonym sklepie przechowane szacują się do kilku dziesiąt milionów złotych. Sklep niby skarb narodowy jest zielony nazwany, bo sklepienie pierwiastkowéj izby, gdzie się mieściły kosztowności, było zielono malowane. Skarb w zielonym sklepie zachowany zbierali i ułożyli królowie sascy. Największą zasługę w tym względzie ma August elektor, który zaczął zbierać ten skład kosztowności.

Z zielonego sklepu pójdziemy do *galeryi obrazów* tj. do gmachu zbioru obrazów różnego gatunku. Obszerny budynek zamyka w sobie obrazy, wystawione publiczności i nieprzeliczone ich mnóstwo pomiesza zmysły przypatrującego się. Są to dzieła znakomitych malarzów dokładnie odpowiadające rzeczywistości i sztuce. Są to obrazy godniejsze widzenia, niźli obrazki na ścianach niektórych wieśniaków zawieszone, które po większéj części od fuszerów nabazgrane jako towar na targu albo na odpuście się sprzedają lub kupują. To prawda, iż ubogi człowiek nie jest wstanie kupić sobie obrazów drogich, jakie są w galeryi, ale mógłby sobie takie sprawić, które pominąwszy sztukę, przynajmniéj się z rzeczywistością zgadzają. Zwrócę uwagę czytelników tylko na prawdziwy skarb w galeryi — na Madonę czyli najświętszą Pannę Maryę Rafaela z szkoły rzymskiéj. Obraz Madony wymalował Rafael, ów wielki i znakomity malarz, dla kościoła św. Syxta w Piacencyi, dla tego nazywa się Madona Syxta. August III. król saski kupił go do galeryi za 40,000 talarów. Na tém obrazie jest najśw. Panna przedstawiona stojąca na obłokach i mająca na ręku boskie dzieciątko. Z jednéj strony klęczy św. Syxtus Papież a zdrugiéj strony św. Barbara z pobożnem wejrzeniem na Najśw. Pannę. Cały obraz aż do Syxta i Barbary jest otoczony aniołkami jakby na hołd świętéj dziewicy. U dołu zaś dwa aniołki zadumani patrzą w górę na obraz, jak gdyby żywi byli. Człowiek cudownym przedmiotem obrazu przejęty i zachwycony wyrazem jego sztuki oniemieje. Przed obrazem siedzą i stoją czciciele i czcicielki sztuki Rafaelowéj nie mówiąc ani słowa jeden do drugiego, ledwie oddychając powolnie. Któżby też potrafił opisać wyraz twarzy Panny Maryi na tem obrazie? Któżby zdołał określić boską istotę, która wygląda z dzieciątka? Trzeba sam widzieć obraz i weń w patrywać, się aby ocenić jego wartość i dokładność, czystość i wzniosłość.

Podróżujący nie śmie téż w Dreznie tego ominąć, żeby nie miał wstąpić do zakładu samogrających instrumentów na ulicy Ostra-alea zwanéj, w którym się trzeba zdumiewać na to, co to człowiek wynaleść potrafi. Może przyjdzie raz czas, gdzie nie będziemy muzykantów potrzebować; bo już teraz w Dreznie instrumenta same grają; naciągają się tylko jako zegarek i dają słyszeć prześliczną i dźwięczną muzykę: w jednym instrumencie grają wraz flety, klarynety, skrzypce, klawikordy, bębny i trąby w cudownéj zgodności, tak iżby się wcale dobrze przydały do koncertu i teatru. Długo przysłuchiwaliśmy się przyjemnym dźwiękom instrumentów, aż nagle zamilkły. A oto zgłębi zastanowił naszą uwagę brzmiący głos trąby. Patrzeliśmy do zakątka, skąd zabrzmiał głos, i ujrzeliśmy trębacza w starożytnym ubiorze, który był martwą figurą, a jednak trąbił, jak się należy. Wnet po trębaczu zanócił maluczki ptaszek swoją melodyą bardzo ślicznie śpiewał ruszając swemi pióreczkami i skrzydełkami stósownie do swego śpiewu. Nie był to rzeczywisty ptaszek, ale przez mechanizm sprawiony w nim, jaki jest we wszystkich samogrających instrumentach, zdał się być żywym i zupełnie muzykalnym.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Prusy. Dnia 4. Listopada pojechał Król Jegomość z Berlina do Pszczyny. Opis bliższy téj podróży w nasze strony i pobytu Najjaśniejszego Pana w tychże umieści „Zwiastun“ w przyszłym numerze. — Król Jegomość wydał do pana Ministra oświecenia rozporządzenie, aby tenże na dzień 10. Listopada dla wszystkich protestantów w państwie pruskiém nakazał powszechny dzień na modlitwę przeznaczony, ponieważ w ten dzień przypadają urodziny Marcina Luther, a „w religijném życiu całych ludów i osób pojedyńczych okazuje się obecnie ruch wielki, naglący do postanowień téj ważnéj sprawie odpowiednich.“ — Doznawszy od Sułtana i jego dworzan wiele oznaków uszanowania, opuścił pruski Królewicz Następca w dniu 29. Października Stambuł, puszczając się w dalszą podróż morską do Jerozolimy. W dzień przed odjazdem Jego Królewiczowskiéj Mości przybył do Stambułu też cesarz austryacki, odprawiający tę samę podróż, a to przez Jerozolimę do Egiptu. Od lat 640, to jest od roku 1229, nie był żaden cesarz niemiecki, lub podług teraźniejszego oznaczenia „austryacki“ — w kraju świętym; ostatnim był niemiecki cesarz Fryderyk II., z domu Hohenstaufen, który w czasie takanazwanych wojen krzyżowych zdobył miasta Jerozolimę,

Betlehem i Nazaret, w skutek czego w kościele Grobu Zbawiciela włożył sobie na głowę koronę króla jerozolimskiego, który tytuł cesarz austryacki podziśdzień nosi. Nasz Królewicz Następca otrzymał od Sułtana miejsce, gdzie dawniej był kościół rycerskiego zakonu św. Jana jerozolimskiego (Chrzciciela.) Zakon ten powstał tam w roku 1048. a 1310. musiał się przenieść na wyspę Rodus w morzu śródziemném, zkąd członków jego nazwano kawalerami rodyjskimi, w skutek przeniesienia się na wyspę Maltę zaś w roku 1530 — kawalerami maltańskimi. Dzieje tych pamięci — godnych rycerzy zakonnych będą przy odpowiedniéj sposobności przedmiotem osobnego artykuliku.

Sejm pruski. W dniu 2. Listopada wniósł poseł Eberty w Izbie poselskiéj projekt do prawa wprowadzenia ślubu cywilnego (przed burmistrzem,) który oddany został pod obrady komisyi posłów, składającéj się z 14 członków, poczém Izba przyjęła projekt ten, dla wiernych katolików bynajmniéj nie pożądany, wielką większością głosów. — Ślub cywilny, szkoła bezkonfesyjna i kościół bez stałych artykułów wiary — to *trójka* rodzona siostra innéj trójki podobnéj: masonów, liberalistów i reformowanych żydów. — (W Ameryce już spróbowały niewiasty, dawać ślub: może też u nas przyjdzie do tego, że w nieobecności pana burmistrza będzie dawała ślub pani burmistrzowa. — Niech żyje postęp wieku 19.!) — Inne dwa projekta, wniesione przez posłów Virchow i Windthorst, oba mające za przedmiot rozbrojenie i rozpuszczenie jednéj części wojska dla oszczędzenia wydatków, upadły z większością głosów.

Rosya. Cesarzowa chora i przebywa w Liwadyi w Grecyi; cesarz zaś cierpi bardziéj jeszcze, od małżonki swéj, bo na duszy, wpadł bowiem w melancholią. Zdaje się często, jak gdyby go prześladowały istoty innym niewidome, a nikogo wtenczas około siebie nie cierpi; jest ciągle posępny i rozdrażniony. Cierpieli podobno na chorobę podobną trzéj poprzednicy jego.

Z źródeł wiarogodnych dowiedział się świat, iż śmierć ś. p. hrabiego Łubieńskiego, Biskupa augustowskiego, w istocie nastąpiła w skutek zadanéj mu w herbacie trucizny. Lekarz znalazł usta, język i gardło jego od trucizny formalnie spalone, a Biskupa już prawie konającego. Byłto Pastérz dobry i dobroczynny, katolik nadzwyczajnie pobożny, człowiek uczony, szlachetny i skromny; był nawet bliższym znajomym cesarza i dawniejszym jego przyjacielem. Dowiedziawszy się o stałości godnego Biskupa we wierze, miał car powiedzieć: „Ja już nigdy o nim nie chcę słyszeć; zróbcie z nim co chcecie!“ — Uczynni służalce, uważając słowa te za życzenie carskie, pozbyć się gorliwego Biskupa, uwolnili go jedną filiżanką herbaty od wielu dręczeń i cierpień oczekujących go, a sprawa katolicka w Polsce otrzymała nowego męczennika. Tak donosiły gazety włoskie, polskie i niemieckie. Podobne tłómaczenie słów władzcy na biskupa rozjątrzonego znamy z dziejów Bolesława Śmiałego, króla polskiego i Św. Stanisława Szczepanowskiego, (1079 roku;) Henryka II. i Św. Tomasza Beket, Arcybiskupa kanterburskiego, (1171 roku,) jako też Wacława IV., króla czeskiego i Świętego Jana Nepomucena, kanonika pragskiego. — Nowe rozporządzenie rządowe będzie pewnie silnym środkiem zmoskwiczenia we wschodnich prowincyach dawnéj Polski. Do szkół wyższych dla chłopców i dziewcząt przyjmują się dzieci polskie tylko za złożeniem przez rodziców 200 rubli srebrem kaucyi, to jest ręczeniem pieniędzy, jako uczniowie i uczennice w szkole ani jednego słówka ze sobą nie będą rozmawiały po polsku. W razie przestąpienia tego rozporządzenia tyrańskiego odciągnie się od téj kaucyi kara pieniężna, napisaną przez nauczycieli w dowolnéj i z pewnością niemałéj wysokości; przepadłą zaś w ten sposób już kaucyą całą trzeba odnowić. Że w skutek takiéj sposobności pozbycia pieniędzy Polacy kieszeni i dzieci swych nie będą narażali na niebezpieczeństwo, to więcéj jak pewno, a spełni się zamiar Moskali, zamknięciem Polakom drogi do wykształcenia, zepchnąć ich z wyższego stopnia cywilizacyi (uobyczajenia) na bardzo nizki stopień ludu i obywatelstwa moskiewskiego. Sułtan turecki odwrotnie jest tego zdania, iż surowych swych poddanych tylko będzie mógł ucywilizować przez szkoły i nauki, jako też w ogóle przyjęciem wykształcenia europejskiego. — We Warszawie i innych miastach polskich mnoży się widocznie bieda i w skutek tego naturalnie też nieobyczajność; niżsi urzędnicy rodu polskiego bowiem, straciwszy dla narodowości swéj miejsce, pobierają mało tylko, albo żadnéj pensyi, więc z familiami swemi są wystawieni na największą nędzę. — Do Berlina przyjechał niedawno z całą familią swą pastor protestanckiéj i niemieckiéj kolonii Katharinenfeld pod Tiflisem w zakaukazkiéj prowincyi Georgii za morzem czarném w Azyi. W dniu 14 Września przyjechali przed dom jego kozacy, a odprowadziwszy go z familią jego aż do granicy rosyjskiéj, (niezawodnie jeszcze bez wyłuszczenia mu przyczyny,) grozili mu w razie powrotu Sybirem. (Ten akt gwałtu jest pewnie skutkiem powziętego zamiaru zmoskwicenia owéj gminy niemieckiéj, dającego się po wygnaniu doradzcy duchownego łatwiéj uskutecznić. — Przyczyną wielkiego nieukontentowania na Litwie stało się obrócenie wydartéj niedawno katolikom katedry mińskiéj na cerkiew ruską. Biskup i kanonicy pobierają pensyą, urzędników konsystorskich zaś puszczono bez wszelkiego utrzymania.

Austrya. Cesarzowi towarzyszy w podróży jego na wschod 6 okrętów marynarki wojennéj, podczas gdy w morzu adryatyckiém braknie okrętów do przewożenia przez morze wojsk, amunicyi (prochu i kul,) ciepłych ubiorów i żywności dla wojujących przeciw powstańcom dalmackim. Względem tego wszystkiego okazuje się niedbalstwo wielkie, sprawie rządowéj nie przynoszące korzyści. Wojsko ma niedogodności bardzo znaczne, wstrzymujące postępy jego na polu wojennem, szczególnie dla tego, że tam teraz panowała bora, to jest bardzo gwałtowne i mroźne wiatry północno-wschodnie. Ogromne deszcze zimne i śnieg, jakiego tam bardzo dawno nie widziano, są wielkiemi przeszkodami w postępowaniu wojska i przyczynami różnych chorób. Brakuje też posilnéj żywności, a chociaż w Terście wszystkiego dostać można w każdéj ilości, poszukuje zarząd wojskowy dostawców słoniny i wędzonki we Węgrzech. (Sprawy katolickie, szczególnie klasztorne, prędzéj przyjdą do skutku, jeżeli — się znajdzie sposobność krzywdzenia interesentów; interesa publicznie zaś w Austryi idą „powoli naprzód.“)— Czynności wojskowe wreszcie odniosły ten skutek pomyślny, iż jedna część powstańców (może nie bardzo wielka) oświadczyła poddanie swoje, chociaż tylko pod pewnemi warunkami, których nie przyjęto. Udało się wojsku, poobstawiać rokoszan i przymusić ich do poddania się i złożenia broni. Widząc iż przyobiecana im pomoc moskiewska nie przyjdzie, iż nawet Turcya zamyka gra-

nicę swoję i że Nikita, książę czarnogórski jakoś spuścił na kwintę, stracili powstańcy poczęści też już nadzieję i odwagę; śmielsi zaś tamują wojsku drogi w góry stoczeniem z tychże na dół wielkich kamieni, i nawet kobiety znoszą kamienie do kupy, aby nimi rzucać z gór i skał na przechodzące przez wąwozy i przesmyki wojsko. Krótki przegląd wszystkich potyczek wojska z rokoszanami pozostawiam sobie dla braku miejsca na inny raz. Stronnictwo staroczeskie podało do Ministerstwa następujące żądania: 1) cesarze austryaccy mają się ukoronować w Pradze na króla czeskiego, jak się koronują na węgierskiego w Brzetysławie (Preszburku;) 2) stałe oznaczenie praw każdego narodu (czeskiego a niemieckiego;) 3) uznanie i potwierdzenie szczególnych czeskich praw państwowych; 4) urządzenie takowe, aby załatwienie spraw czeskich w sejmie czeskim należało do wydziału czeskiego, spraw niemieckich zaś do wydziału czesko-niemieckiego. — W sprawie Barbary Ubrykownéj spytał w sejmie galicyjskim poseł Wyrobek w imieniu 50 posłów, między którymi było dwóch Biskupów, zastępcy Rządu: 1) co Ministra Giskrę spowodowało do odebrania Karmelitankom krakowskiem rocznéj kwoty forszusowéj w ilości 1800 złr. którą pobierały z kasy rządowéj w miejsu dochodów ze swych dóbr, odebranych im przez Rząd rosyjski; 2) czem Rząd ten krok zamyśla uzasadnić, ponieważ 1. ów forszus nie wypływa z łaski rządowéj, tylko jest obowiązkiem prawnym Rządu; 2. nie udzielał się jednéj zakonnicy, tylko całemu konwentowi, 3) W prawie Barbary Ubrykównéj jeszcze nie padł wyrok; jak dla niéj już przed ukończeniem procesu można karać klasztór cały? 4) Tylko sądowi należy się prawo karania; pan Minister zaś swoim krokiem nalegał formalnie na sąd, aby tenże wydał karę na przełożoną Karmelitanek i jéj zastępczynią. (Piłat co do niewinnego Zbawiciela mówił: „Cóż mi do prawdy;“ p. Giskra może odpowiedzieć p. Wyrobkowi i drugim 50 interpelantom (pytającym:) „Cóż mi do sprawiedliwości!“)

Handel kobietami.

Prawie już wszystkie gałęzie handlu i przemysłu zagarnęli żydzi w Austryi pod siebie, lecz nie dosyć na tem, wynaleźli oni jeszcze jeden sposób zbogacenia się to jest wywożeniem i sprzedawaniem kobiet do Turcyi lub Egiptu. Chociaż kodeks karny austryacki nie zna niewoli, a jednak odkryto najprzód w Węgrzech całą bandę takich przemysłowców, która rozrzuciła swe sieci na młode i piękne córki niezamożnych rodziców, które najmują niby do służby, uprowadzają na wschód, gdzie je sprzedają za wysokie ceny do domów publicznych. Gdy się rząd węgierski przekonał że tacy handlarze wyrabiają sobie paszporta dla takich nieszczęśliwych niewiast zwykle pod fałszywemi nazwiskami, więc wydał najsurowszy nakaz, aby żadnéj małoletniéj kobiecie nie udzielano paszportu, tylko na wyraźne i osobiste żądanie jéj rodziców. Ten zakaz wiele i tak nie pomaga, gdyż owi handlarze potrafią sobie podstępnem sposobem uzyskać zezwolenie rodziców.

Teraz się pokazało, że banda trudniąca się tym zbrodniczym handlem rozciąga się i na Galicyą, a mianowicie między żydami. W Nowym Sączu wykryto taki handel i sąd obwodowy tamtejszy pociągnął już do odpowiedzialności owych handlarzy, którzy się na pozór żenią z młodemi, biednemi dziewczętami, a późniéj wyjeżdżają z niemi niby dla przesiedlenia się i sprzedają swe ofiary do haremów lub też do domów publicznych. Do wykrycia téj zbrodni przyczynił się list nieszczęśliwéj ofiary, który napisała jedna z tych zaprzedanych kobiet z Egiptu do swych krewnych, i który przypadkiem dostał się w ręce żandarma Szymonowicza w Nowym Sączu. Tenże żandarm doniósł zaraz sądowi raport o téj wykrytéj zbrodni, który wskutek tego doniesienia rozpoczął śledztwo i pociągnął do odpowiedzialności handlarza, który właśnie przybył z Turcyi po świeży towar. Sąd wpadł na trop całéj spółki handlowéj; do któréj Adolf Kleinfeld, Kalman Kornhauser i Kuniak należą. —

Dla ostrzeżenia tak rodziców jakoteż i niewiast w naszym kraju przed podobnemi oszustami, podajemy wierną kopię listu pisanego przez jednę z tych nieszczęśliwych kobiet, imieniem Chaja. List ten świadczy, że „Chaja“ była i jest osobą najlepszych zasad, lecz zaprzedana do domu publicznego, nie ze swéj winy uległa największemu zepsuciu.

Port Said (w Egipcie) 24. Lipca 1866.

„Pokój Wam kochany Wuju i Ciotko!“

Pisałam do Was prosząc o ratunek, a pisałam 5 listów, a wy nie odpowiadacie. Nie litujecie się nad młodym mojém wiekiem, ani nad życiem mojem. Do wuja już pisać nie będę. Nie macie Boga w sercu, bo mi nic nie odpowiadacie, a jam już zgubiona. Kazaliście mi pójść za mąż za takiego rozbójnika, a on mnie zawiózł do Stambułu w Turcyi i oddał mnie do domu zepsucia i bił mnie codziennie, abym się oddawała wszeteczeństwu z ludźmi wszelkich obcych narodów. Zmuszono mnie do tego, bito i zamknięto na trzecim piętrze, a cały dzień doprowadzano mi ludzi, których języka nie rozumiałam i którzy czynili ze mną co chcieli....... Gdym dziecię urodziła, sprzedał je mąż Turkowi, a mnie powiózł do Aleksandryi (w Egipcie,) gdzie mnie też oddał do domu zepsucia.......... Aż zachorowałam. Teraz zawiózł mnie do miasta Port Said gdzie niema żydów, tylko są poganie, męczono mnie, aż mnie zupełnie zrujnowali. Pisałam 5 listów z Aleksandryi, w których donosiłam o kobiecie Chana Hirsch, którą on pierwéj był pojął za żonę...... aż zachorowała i umarła. Ja zaś milczę i cierpię, w pogańskie miasto rzucona, ja zgubiona. On się wydawał za eleganta a jest zbój. Proszę i błagam Was, pomóżcie mi, idźcie do rabina Chajma Halberstam, dajcie mu ofiarę, idźcie na grób rodziców, módlcie się i proście, aby się umarli ujęli za mną i wyprosili z niewoli. Zaskarżcie do sądu, aby napisał do Aleksandryi, że ja się znajduję w Port Said, aby mnie do domu odesłali razem z nim; on się zowie Adolf Kleinfeld, raz już zato o pierwszą żonę u konsula oskarżony. Nie miejcie to za bagatelę, bo to wielkie nieszczęście być sprzedaną. Gorzko mi, bo muszę się wystrzegać i pozoru żalu. Tu jest též drugi taki łotr i rozbójnik, zowie się Kalman Kornhauser, syn Kunowéj, przywiózł téż niby żonę.... jest ona już rok w szpitalu w Aleksandryi. Jest tu także Rojza, córka Chaima z Kaduka (pod Sączem,) ona się chciała za mną ująć, ale on uciekł ze mną do Port Said na Pustynię. Tenże Kornhauser zkradł był w Aleksandryi na 2000 i umknął do Port Said, a potém do Bejrutu, gdyż go ścigali, a teraz go szukają z świecami, a gdy go złapią, to zgnije we więzieniu. On więcéj już wywiózł kobiet z Austryi i

prowadził niemi handel, a gdy go oskarżono, to je sprzedał do Indyi i rewizya nic już nie zastała. Jednakowoż zamknięto go na 4 tygodnie, a gdy wyszedł skradł owe 2000 i uciekł. Tacy to rabusie są ci, co z majątkiem wracają z Egiptu. Błagam Was, ujmijcie się za mną, aby mnie uwolniono z barbarzyństwa. Pozdrawiam Was, niezapominajcie. Udajcie się do Powiatu niech piszą do Aleksandryi, by spisano znim protokół, by mnie odstawiono do domu, a ja opowiem, jak on chciał i mnie sprzedać do Indyi, tylko groźba skargi Rojzy z Kaduka przeszkodziła jego zamiarom.

Chaje.

List ten z przerażającemi swemi szczegółami wymaga ścisłego dochodzenia téj zbrodni i surowego ukarania winowajców, lecz niestety Sąd karny w Nowym Sączu ze względu iż miejsce czynu jest zbyt oddalone przezco przeprowadzenie korespondencyi śledztwa dotyczącéj, dłuższego czasu wymaga, widział się być przymuszonym przyaresztowanego Adolfa Kleinfelda z pod aresztu śledczego uwolnić i tegóż z wolnéj nogi przesłuchać. Z tego widzimy jak kodeks austryacki da się na wszystkie strony użyć, gdyż tu w tem razie prędko znaleziono paragraf na mocy którego o tak ciężką i haniebną zbrodnię obwinionego Adolfa Kleinfelda wypuszczono na wolność i który każdéj chwili może umknąć gdziekolwiek za granicę i pozostawi tylko swe imię Sądowi na pamiątkę, a zaś niewinne i pożałowania godne Karmelitanki, które żadnéj zbrodni nie popełniły, i których wychowanie i stanowisko było dostatecznem zapewnieniem dla Sądu krakowskiego, dla tych biednych niewiast nie można było wynaleźć paragrafu aby mogły być na wolnéj stopie przesłuchane, tylko czémprędzéj pośpieszono do ich uwięzienia, i dopiero po kilku tygodniach wynaleziono przecież w kodeksie, że ponieważ zbrodnia nie była popełnioną więc mogą być z aresztu uwolnione. —

WIADOMOŚCI SZLĄZKIE.

Bradegrube, 28. Paźdz. 1869. Jakie życie taka śmierć! Pewien Sperling z profesyi golarz i wielki miłośnik gorzałki w Bujakowie zamieszkały, pokochał się jeszcze za młodych lat w pijaństwie i przez swe łajdackie życie tak daleko doprowadził, że go już żadna gmina przyjąć nie chciała i tylko przez litość dostał przytułek u jednego bardzo porządnego gospodarza w Bujakowie. W niedzielę dnia 24. Października wpadła owemu sławnemu pijanicy szatańska myśl, spalić dom swego gospodarza, i aby przy téj okazyi swe nędzne życie w płomieniach zakończyć, co téż niezwłocznie wykonał. Gdy się już dobrze gorzałki napił, poszedł na strych, podłożył ogień i pobiegł szybko do swego mieszkania w którym się zamknął. Przeczuwając blizką śmierć swoją położył się do łóżka, wypiwszy jeszcze flaszkę wódki na drogę wieczności. Niezadługo stanął cały dom w płomieniach i spalił się ze szczętem wraz z tym pijakiem. Nie dosyć na tym nieszczęściu, bo w skutek tego pożaru spłonęły i domy sąsiednie przezco wiele familij bez dachu i utrzymania zostało. Z tego widzimy do czego pijaństwo doprowadza, że nie tylko niszczy zdrowie i majątek, ale w końcu staje się taki pijanica przez swe łajdackie życie ciężarem i hańbą dla gminy, któréj się zwykle jakim nieszczęściem odpłaci.

Z Galicyi. **Anonim.**

Hola! hola! od Opola —
I od Koźla, i od Huty —
„Zwiastunowi" szyją buty,
Podobno już drugą parę,
Ale na wiedeńską miarę...
To widoczne nad zbyt jasne,
Że te buty bardzo ciasne
„Zwiastun" odrzucił za furtę,
I w „Dodatku" skroił kurtę."
Tych zawiści co niemiara,
Któż je płodzi? ot zła wiara!
Darmo prawi o „miłości"
W kim jest pycha pełna złości.

Dwaj niewypowiedziani.

Pan Przytykrzczycki. Po jakiemu to, Bartku: zakonnicom krakowskim nic nie dowiedziono; ich Jenerał zakonny nawet świadczył za niemi, a jednak Minister Giskra odebrał klasztorowi 1800 złr., potrzebnych im do utrzymania; czy to od Ministra *sprawiedliwość?*

Pan Krzczyprztycki. Zapomniałeś, Wojtku, iż pan Giskra nie jest Ministrem *sprawiedliwości,* lecz *spraw wewnętrznych!*

P. A to myśli pewnie, iż go nikt nie potrafi osądzić, ponieważ mówi przysłowie starorzymskie: „De internis non judicat Praetor," (*o sprawach wewnętrznych* sędzia nie śmie sądzić!

K. Prawda sędzia powiatowy; lecz co powie ów *Sędzia przy sądzie ostatecznym?*

P. Ten w Austryi teraz jest *ostatecznym, bo w konstytucyi austryackiéj dla niego nie jest wymienione żadne prawo.* —

K. Takcito Wojtku; niestety!

Prośba!

Wioskę Michowice pod Bralinem spotkało dnia 14. Października to okropne nieszczęście, że do połowy pożarem spłonęła. Nędza pogorzałych wielka. Bez przytułku tułają się nieszczęśliwi i błagają pomocy. Że ogień wybuchł w nocy, gdy wszyscy jeszcze spali, a gwałtowny wiatr z największą szybkością rozniecał i rozszerzał ogień, przeto pogorzali mało co z ruchomości domowych, a wcale nic z stodół uratować nie mogli, i tak stoją przy nadchodzącéj zimie ogołoceni, bez pomieszkania, bez pokarmu dla siebie i dla bydła ocalonego. Pomiędzy nieszczęśliwymi znajduje się także miejscowy nauczyciel p. A. Grossek, który nie mając odpowiednéj stodoły, był przymuszony złożyć zboże w najęte miejsce, a że się to spaliło, utracił biedny nauczyciel wszystek swoj sprzęt, a z nim żywność dla siebie i dla krówki na rok cały. Jak dotkliwą jest taka strata dla nauczyciela przy jego szczupłych dochodach uzna każdy, chociaż tylko cokolwiek znający stósunki nauczycielskie. Pobliskie gminy nie są wstanie dostatecznie wesprzeć nieszczęśliwych, gdyż liczba tych jest wielka, którzy ręce podnoszą i pomocy wołają. Niżéj podpisani udają się przeto do dalszych serc czułych szlachetnych dobroczyńców, a osobliwie do kolegów jego, z tą uprzejmą prośbą, ażeby go zechcieli łaskawie cho-

ciaż drobnemi składkami wesprzéć, a Pan Bóg sowicie im wynagrodzi ich dobroczynność. Wszakże nam Zbawiciel nasz przyrzekł, że kubek wody podany pragnącemu nie zostanie bez nagrody; a ileż więcéj nadgrodzi datek na wsparcie tak nieszczęśliwego. Nadmieniając jeszcze że p. Grossek urzędował po opuszczeniu seminaryum w Michałkowicach, Chorzowie, Bielszowicach, Pawonkowie, Proskowie, Namysłowie i Gluszynie, upraszamy szczególnie te gminy, ażeby nie zapomniały o nieszczęśliwym teraz, a nauczycielu dawniejszym ich dzieci. Szanowna Redakcya będzie tak łaskawa przyjmować składki, można też takowe przesłać na ręce niżéj podpisanych. Bodajby Bóg wzruszył mnóstwo serc dobroczynnych ku ratunku nieszczęśliwego.

Turkowy dnia 28. Października 1869.

Dirbach, **Hojentski,** **Ciossek** Nauczyciele.
w Bralinie. w Turkowach. W nowéi wsi.

Uwiadomienia.

Kurs Giełdy Wrocławskiéj z d. 10. Listopada 1869.

NOTATKI URZĘDOWE.

Kurs mónety i pieniędzy papierowych

Prusk. poży. 59	5	101½	p.
Pożyczka państ.	4½	93¾	p.
Szląsk. lis. zast.	3½	76¼	p.
dto Lit. A.	4	85 5/6	p.
dto Lit. C.	4	85¾	d.
dto lis. rent.	4	85 7/12	p.
Pozna. listy rent.	4	84⅛	p.
Polsk. listy zast.	4	—	p.
Polsk. lis. likwid.	4	56⅜	p.
Bilety b. rosyjsk.		75¼	p.
Banknoty austr.		81 5/6	pp.

Kurs giełdy zbożowéj.

	szefel.			sgr
Pszenica biała	„	80	76	70 -
Pszenica żółta	„	75	73	68 -
Żyto	„	60	59	57 -
Jęczmień	„	50	47	46
Owies	„	32	30	28 -
Groch	„	67	62	61 -
	150 funt.			-
Rzepak	„	252	242	232 -
„ zimowy	„	234	224	216 -
„ letni	„	230	220	210 -

Redaktor X, B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. Dziekan. — Nakładca i drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.